

Patrycja MIKULSKA

KAPITANOWIE WŁASNEJ DUSZY

Książkę Johna F. Crosby'ego *The Selfhood of the Human Person*, która ukazała się w polskim przekładzie pod tytułem *Zarys filozofii osoby. Bycie sobą*¹, otwiera następujące stwierdzenie: „Niniejsza praca narodziła się z mego spotkania z personalizmem Karola Wojtyły w początkach lat osiemdziesiątych XX w.” (s. xi). Zdanie to wskazuje jeden z możliwych sposobów czytania omawianej książki: poszukiwanie w niej postaci, jakie przybrała inspiracja myślą Wojtyły. Jan Galarowicz uważa, że praca Crosby'ego to „pierwsze dzieło antropologiczne będące owocem twórczego kontynuowania personalizmu Karola Wojtyły”².

Nie jest to jednak jedyny sposób interpretacji *Zarysu...*, ani też spotkanie z dziełem Wojtyły nie jest jedynym spotkaniem, któremu książka Crosby'ego daje świadectwo. Nie jest ona także komentarzem do tekstów przyszłego Papieża, lecz filozoficznym studium osoby

prowadzonym w żywym dialogu z wieloma myślicielami.

Niewątpliwie Wojtyła zajmuje wśród nich wyróżnioną pozycję, przede wszystkim ze względu na podstawowy charakter jego wpływu. Metodologiczna koncepcja *Zarysu filozofii osoby* została zainspirowana artykułem *Podmiotowość i „to, co nieredukowalne” w człowieku*³, który zawiera postulat dopełnienia klasycznej filozofii kosmosu, filozofii przedmiotu, filozofią podmiotu. Z artykułu tego Crosby zaczerpnął rozróżnienie między kosmologicznym a personalistycznym rozumieniem człowieka.

Wskazywanie na doniosłość doświadczenia wewnętrznego i wykorzystywanie go w filozoficznej refleksji nad człowiekiem nazywa Crosby misją personalizmu⁴. W duchu tej misji podejmuje próbę odpowiedzi na pytanie, co to znaczy, że człowiek jest osobą, i wskazu-

¹ Zob. J. F. Crosby, *Zarys filozofii osoby. Bycie sobą*, tłum. B. Majczyzna, Wydawnictwo WAM, Kraków 2007, ss. 352.

² J. Galarowicz, *Osoba jest cudem cudów*, „Książki w Tygodniku”, dodatek do „Tygodnika Powszechnego” (50) 2007 z 16 XII 2007, s. 16.

³ Zob. K. Wojtyła, *Podmiotowość i „to, co nieredukowalne w człowieku”*, w: tenże, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2000, s. 433-443. Crosby powołuje się na wersję angielską tego tekstu.

⁴ Por. J. F. Crosby, *The Selfhood of the Human Person*, The Catholic University of America Press, Washington, D. C., 1996, s. 4.

je na cechę, która jego zdaniem pojawia się w różnych postaciach w odpowiedziach na to pytanie udzielanych w różnych tradycjach filozoficznych. Jest nią rys niezależności w istnieniu i działaniu. Osobowy sposób istnienia Crosby określa terminem „selfhood” – „bycie sobą” i w pierwszej części książki przedstawia dwie jego własności: nieudzielalność i podmiotowość. Omawia również zagadnienie substancjalności osoby – broni możliwości pogodzenia ujęcia osoby zarówno jako substancji, jak i jako podmiotu. Występuje przy tym zdecydowanie przeciwko zwolennikom utożsamienia bycia osobą z podmiotowością, które to stanowisko uważa za bezzasadną redukcję. Część druga *Zarysu...* poświęcona została zagadnieniu transcencji: autor poddaje refleksji osobę jako przedmiot działania innych osób oraz relację osoby ludzkiej do dobra moralnego. Trzecia i ostatnia część książki poświęcona jest problemowi relacji osoby ludzkiej do osoby Boga. Autor podejmuje zagadnienie pozornej – jego zdaniem – sprzeczności między zasadniczą niezależnością bytu osobowego, którą uczynił punktem wyjścia swoich rozważań, a wieloraką zależnością człowieka od Boga. Zwieńczeniem tej części oraz całości książki jest rozdział poświęcony byciu osobą jako „czystej doskonałości” (s. 313), która absolutnie realizuje się w Bogu, w człowieku zaś – w sposób skończony i przygodny. Sam autor następująco wyjaśnia taki układ treści: „Wyeksponowałem te aspekty bytu osobowego, które wydają się pozostawać w sprzeczności z byciem sobą, czyli takie aspekty jak: wspólnota międzyosobowa, przygodna egzystencja i zależność od Boga (teonomia), i próbowałem wykazać, że w rzeczywistości mają

one swe ugruntowanie w byciu sobą lub że bycie sobą ma w nich swoje ugruntowanie, albo też, że służą one określeniu właściwego sensu bycia sobą” (s. 12).

Zarówno ze względu na tematykę *Zarysu...*, jak i na szczególnego tej książki inspiratora naturalne wydaje się jej porównanie z *Osobą i czynem*. Jest to osobny obszerny temat i w tym miejscu możliwe wydaje się tylko skrótowe zestawienie zakresu treści obu dzieł. Crosby poświęca swoje studium problematyce pokrewnej zagadnieniom podejmowanym głównie w części drugiej dzieła Wojtyły, zatytułowanej „Transcendencja osoby w czynie”, nie podejmuje natomiast zagadnień związanych z faktem, że osoba ludzka jest osobą ucieleśnioną (co Wojtyła czyni w części trzeciej: „Integracja osoby w czynie”), a problematykę wspólnoty rozważa wyłącznie w aspekcie bycia sobą (u Wojtyły warunkom takiego bycia „wspólnie z innymi”, które nie zagrażałoby „byciu sobą”, poświęcona jest część czwarta: „Uczestnictwo”, to jednak, co dla Crosby’ego jest przedmiotem analiz, u Wojtyły wydaje się założeniem). Występuje natomiast u Crosbyego temat niepodejmowany wprost w *Osobie i czynie*, a dotyczący relacji między byciem sobą osoby ludzkiej a osobowym bytem Boga.

Zarys... różni się od *Osoby i czynu* również tym, że – jak wspomniano – analizy są w nim prowadzone explicite w dialogu z innymi filozofami. Pierwsze wydanie dzieła Wojtyły to książka niemal bez odniesień do literatury filozoficznej i bez przypisów. Crosby ma natomiast wielu rozmówców. Przede wszystkim Dietricha von Hildebranda, którego, dedykując mu swą książkę, nazywa przyjacielem i nauczycielem. Od niego zaczerpnął pojęcie odpowiedzi

na wartość (ang. value response), którym posługuje się w analizach odniesienia osoby do dobra moralnego (por. s. 199-232). Sam siebie Crosby umieszcza „w nurcie filozofii wieczystej – philosophia perennis – w szerokiej tradycji filozofii Zachodu sięgającej wstecz do filozofii Platona i Arystotelesa, przez myśl św. Augustyna, św. Tomasza z Akwinu, Dunska Szkota, Suareza, aż po Johna Henry’ego Newmana” (s. 13). Przyznaje natomiast, że jego idea bycia sobą ukształtowała się między innymi pod wpływem Kanta, od którego można się – jego zdaniem – „wiele nauczyć [...], nie odchodząc od philosophia perennis” (tamże). W rozwoju filozoficznym Crosby’ego istotną rolę odegrała fenomenologia (por. s. 15), przede wszystkim fenomenologia realistyczna w wersji Maxa Schelera, lecz autor przypomina, iż to Edmund Husserl nazwał osobę cudem nad cudami. Wśród pokrewnych Crosby’emu myślicieli współczesnych wymienić należy Josefa Seiferta, którego personalistyczne opracowanie szkotystycznego pojęcia czystej doskonałości (łac. perfectio simpliciter, ang. pure perfection)⁵ wykorzystał on w końcowych rozważaniach książki (por. s. 313-329).

Metodologia *Zarysu...*, wiernie odzwierciedla kulturę filozoficzną Crosby’ego. Metody, po które sięga, są w szerokim sensie klasyczne, niekiedy nawiązuje on wprost do metod scholastycznych, tak że niektóre partie tekstu ze względu na swą budowę i sposób argumentacji przywodzą na myśl kwestie ze średniowiecznych traktatów. Zgodnie

z deklaracją misji personalisty oraz fenomenologicznym hasłem powrotu do „rzeczy samych w sobie”, autor szeroko odwołuje się do doświadczenia, wykorzystując je na różne sposoby. Łatwo jest wyróżnić dwa z nich. Przede wszystkim traktuje doświadczenie „potocznie”, jako źródło wiedzy o zewnętrznych faktach i wewnętrznych przeżyciach, które to fakty i przeżycia przywołuje jako przykłady, dobierane na zasadzie kontrastu. „Dana rzecz – pisze Crosby – jawi się nam szczególnie wyraziście właśnie wtedy, kiedy jesteśmy jej pozbawieni lub gdy zostaje ona naruszona bądź zignorowana tam, gdzie powinna być dostrzeżona” (s. 20).

Z drugiej strony podchodzi do doświadczenia jako fenomenolog, opisując przeżycia, w których odsłaniają się istotne rysy osobowego bycia sobą. Bardzo charakterystyczny dla Crosby’ego interpretacji metody fenomenologicznej jest opis doświadczenia nazwanego „zebraniem się w sobie” (ang. recollection). Przeżywająca je osoba, wcześniej rozproszona, zaangażowana w sprawy zewnętrzne, niepomna własnej podmiotowości, „odzyskuje samoobecność”, staje się – jak mówi poetycko Crosby – „kapitanem własnej duszy” (s. 300): „W akcie zbierania się w sobie przychodzę do siebie. Odzyskuję centrum mojego bycia. Dystansuję się wobec tego, czego doświadczam [...]. Staję się podmiotem w obliczu przedmiotowego świata, a nie jedynie jego cienia w świadomości. W akcie zbierania się w sobie urzeczywistniam pewną samoobecność i niejako budzę się z odrętwienia. [...] byłem pogrążony w otaczających mnie rzeczach lub w moich niedokończonych planach, które panowały nade mną. Teraz odzyskuję siebie, ponownie przejmuję pano-

⁵ Zob. J. S e i f e r t, *Essere e Persona. Verso una fondazione fenomenologica di una metafisica classica e personalistica*, Vita e Pensiero, Milano 1989.

wanie nad sobą, zaczynam z sobą przebywać, staję się obecny wobec siebie, i to nie tylko obecny wobec siebie, lecz również przekazany sobie samemu. [...] W ten sposób wystarczająco dystansuję się wobec rzeczy tak, by być zdolnym je zrozumieć oraz by stanowić o sobie w wolności w odniesieniu do nich” (s. 121). Pojęcie „zebrania się w sobie” wskazuje również na istotne dla Crosby’ego źródła poza piśmiennictwem filozoficznym: wprawdzie na „zebranie się w sobie” zwrócił jego uwagę Scheler, lecz inspirujące opisy tego doświadczenia znaleźć można w pismach należących do tradycji duchowości chrześcijańskiej.

Z formalnego punktu widzenia *Zarys filozofii osoby* jest esejem, a więc tekstem swobodnym, łączącym różne formy wykładu, złożonym, a jednak o wystarczająco jasnej strukturze, żeby czytelnik mógł podążać za zasadniczą myślą autora, nawet pomimo dosyć licznych dygresji i niekiedy niedoprowadzonej do końca, jakby zawieszonych argumentacji. Dominujące przy lekturze książki Crosby’ego jest jednak wspomniane już wrażenie uczestniczenia w dyskusji: czytelnik albo jest świadkiem dialogu z innymi filozofami, albo domyśla się sporu z anonimowymi rozmówcami, być może również ze studentami – pisząc *Zarys...* Crosby był pełnym zaangażowania wykładowcą uniwersyteckim – albo też sam czuje się zapraszany czy wręcz wciągany do debaty.

Crosby chciał, aby jego czytelnikami nie byli wyłącznie „zawodowi” filozofowie, i wydaje się, że interesujące i aktualne przykłady oraz czytelne eksperymenty myślowe mogą znacznie ułatwić lekturę osobom bez wykształcenia filozoficznego. Atrakcyjne jest rów-

nież zaangażowanie autora – określenie jego działalności filozoficznej jako misji (jest to słowo, którego – jak wspomniano – używa sam autor, mówiąc o zadaniu filozofa-personalisty, a które tłumaczka zdecydowała się pominąć) nie wydaje się przesadą. Być może dzięki temu nastawieniu autora tekst jest dynamiczny, pełen energii, która udziela się czytelnikowi.

Jeden z recenzentów oryginalnej wersji książki twierdzi, że w przeciwieństwie do języka *Osoby i czynu* (które to dzieło ów recenzent poznał z kolei w przekładzie angielskim), język książki Crosby’ego jest przystępny, że po prostu dobrze się ją czyta⁶. Nie można tego niestety powiedzieć o jej polskiej wersji, której lekturę utrudniają liczne błędy: są to zarówno usterki przekładu polegające na niewłaściwym tłumaczeniu angielskich struktur językowych, jak i błędy gramatyczne w języku polskim. Zapewne można by toczyć spory nad przekładem niektórych terminów, ale koniecznym warunkiem takiej merytorycznej dyskusji wydaje się poprawa „technicznej” jakości tekstu. Opublikowany *Zarys filozofii osoby* sprawia wrażenie wersji roboczej, która wymaga dalszej gruntownej redakcji.

Niezależnie jednak od wersji językowej i jej jakości, studium Crosby’ego jest książką wymagającą, tak jak wymagające jest podejmowanie podstawowych problemów filozoficznych o wielowiekowej historii – trudno tu o zadowalające uproszczenia czy zabiegi popularyzatorskie. Książka może być interesująca dla różnych grup odbiorców, dla

⁶ Zob. P. Blosser, recenzja *The Selfhood of the Human Person* (<http://lrc.edu/rel/blosser/crosby.htm>).

polских czytelników, również nie-filozofów, zapewne szczególnie ze względu na jej związki z dziełem Wojtyły. Ciekawa jest przy tym nie tylko sama interpretacja tego dzieła, lecz także to, że Crosby pomaga je zobaczyć w szerokim kontekście zarówno tradycji, jak i myśli współczesnej. Dla osób, które interesują się filozofią człowieka inspirowaną wiarą chrześcijańską, *Zarys...* może stanowić przykład takiego sposobu myślenia. Racje zaś, dla których książka Crosby'ego wręcz powinna zainteresować polskich „zawodowych” filozofów, wyjaśnia Galarowicz w cytowanej już recenzji. Uważa on to studium za wyzwanie, na które powinni oni – przemyślawszy również dorobek filozofów takich, jak Romano Guardini, Paul Ricoeur, Edith Stein, Robert Spaemann, oraz Roman Ingarden, Józef Tischner czy Władysław Stróżewski – odpowiedzieć dziełem co najmniej równie dobrym⁷.

W związku z Wojtyłowską inspiracją pojawia się pytanie o wierność odczytania myśli Wojtyły przez Crosby'ego, pytanie, które Galarowicz, uznający przecież Crosby'ego za kontynuatora Wojtyły, wypowiada i pozostawia bez odpowiedzi⁸. Wymagałaby ona udokumentowanej tekstami analizy, która przekracza ramy recenzji – także tej recenzji. Myślę jednak, że warto przyjrzeć się samemu temu pytaniu i zadać inne z nim związane, a może nawet postawić to samo pytanie inaczej. Myślę, że warto zapytać ogólniej o związek pracy Crosby'ego i myśli Wojtyły, o to, w jakim sensie filozoficzna praca autora *Zarysu...* może być kontynuacją tej myśli, o to, jaką rolę odegrało spotkanie z nią, przy-

woływane przez Crosby'ego w pierwszym zdaniu „Podziękowań”, które tutaj nie są wyłącznie ludzkim wyrazem wdzięczności, lecz mają merytoryczną wagę.

Starając się zrozumieć, w jakim znaczeniu praca Crosby'ego jest kontynuacją dzieła Wojtyły, można na przykład dyskutować szczegółowo, jak filozofowie ci rozumieją metodę fenomenologiczną i czy rozumieją ją tak samo. Można również ogólniej pytać, czy Crosby jest kontynuatorem Wojtyły w tym sensie, że rozwija jego myśl, że osiąga coś więcej niż Wojtyła – i co znaczy owo „więcej”.

Dla właściwego odczytania *Zarysu...* istotny może być fakt, że wprawdzie książka ta powstała wiele lat po ukazaniu się *Osoby i czynu* i jej przekładów oraz przekładów innych prac Wojtyły, to nie u niego jednak Crosby uczył się filozofowania. Papież filozof był dla Crosby'ego raczej późnym mistrzem, a spotkanie z jego myślą mogło odegrać rolę katalizatora w tym sensie, że pomogło amerykańskiemu filozofowi znaleźć pomost między znanymi mu już tradycjami: klasyczną i fenomenologiczną, pozwoliło połączyć to, co wydawało się obce.

Paradoksalnie najbardziej interesujące wydaje się odczytywanie *Zarysu filozofii osoby* jako pracy raczej równoległej do *Osoby i czynu* niż od niej pochodnej – niejako wbrew historycznym faktom i deklaracjom Crosby'ego. Dzieła te wyrosły z podobnych źródeł – takich właśnie, jak szeroko rozumiana tradycja klasyczna, lektura Kanta i Schellera – w innych kontekstach intelektualnych i społecznych, i interesujące jest ich zestawienie jako dwóch różnych i samodzielnych sposobów podejścia do tego

⁷ Por. G a l a r o w i c z, dz. cyt., s. 17.

⁸ Por. tamże.

samego przedmiotu: osoby ludzkiej. I jeśli jest sens, w jakim skłonna byłam uznać Crosby'ego za kontynuatora Wojtyły, to jest nim właśnie wspólne tym filozofom pragnienie wiernego oddania

rzeczywistości osoby, wspólne im dążenie do oddania sprawiedliwości osobie. W tym też sensie Crosby trafnie Wojtyłę rozumie i jest jego myśli wierny.